

1-15 I 1961

»CYD« TROCHĘ POETYCKI I TROCHĘ BALLADOWY

Przedstawienie *Cyda* Corneille'a — Wyspiańskiego w warszawskim Teatrze Powszechnym określane w prasie jako barokowe, romantyczne, lub po prostu poetycko-balladowe. Każde z tych zdań, pozornie różnych, jest bliskie prawdy i w pewnym sensie słuszne. Poetyckie — bo prawdopodobnie takie było założenie spektaklu, o czym świadczy wybór przekładu. Wyspiański sparafrazował *Cyda*, wysuwając na plan pierwszy jego liryzm i balladowość. Nie bez powodu też nadał wierszowi formę tak daleko odbiegającą od corneille'owskiego pierwowzoru. Jednocześnie można zauważyć pewne powiązania Wyspiańskiego z Calderonem zarówno w obrazowaniu, jak w sposobie traktowania nieszczęścia i cierpienia jako integralnego czynnika moralnego w życiu.

Na scenie Teatru Powszechnego w atmosferę Hiszpanii — raczej calderonowskiej niż corneille'owskiej — wprowadza prosta i lekka dekoracja Krzysztofa Pankiewicza. W tym samym stylu utrzymane są też kostiumy. Dodatek barokowej przesady w linii kostiumów kobiet wydaje się, może wbrew zamysłom realizatorów, akcentem nieco parodystycznym, ogranicza też do minimum gest, którego brak daje się dotkliwie odczuć.

Reżyser, Irena Babel, wiele uwagi poświęciła elementom widowiskowym. Sytuacje skomponowane są efektownie i malowniczo. Bardzo pomysłowo rozwiązała Babel trudność częstych zmian miejsca przy jednej dekoracji, wprowadzając wymieniających się nieruchomych statystów. Poza ładnym efektem wizualnym wpłynęło to dodatnio na przejrzystość i czytelność przedstawienia.

W tym *Cydzie* zabrakło jednak poezji. Wydaje się, że w wypadku *Cyda* Wyspiańskiego poezja na scenie to przede wszystkim wiersz. W przedstawieniu Teatru Powszechnego walory poetyckie tekstu występują w pełni jedynie w partiach monologicznych, ale wartość i melodyka słowa zacierają wówczas sens. Z kolei dialogi wydobywają na plan pierwszy wartość znaczeniową kwestii przy jednoczesnym zagubieniu rytmiki i płynności

wiersza. Dużo w tym niewątpliwie winy aktorów, którzy nie zawsze umieją sobie poradzić z — przyznaję — trudnym formalnie i interpretacyjnie tekstem.

Bardzo poetycka jest Infantka — Janina Nowicka. Wiersz mówi pięknie i, co ważniejsze, rozumie go; jest prosta, szczerą wewnątrz i bardzo „romantyczna”. Zofia Kucówna jako Szimena jest tragiczna w wybuchach namiętności i posagowa w swej zranionej dumie. Kucówna nie boi się natężenia głosu, operując nim aż do łkania i krzyku. Cyd Ryszarda Barycza przywodzi na myśl bohaterów ballad. Niekomplikowany jak oni, nie przeżywa przełomu, nie boga-

ci się wewnątrz. Jest po prostu młody, piękny i żądny przygód. Bije się, kiedy mu każą, i kocha, kiedy pozwolą. Z takim ujęciem tytułowego bohatera można się spierać, zuboża bowiem nieco postaci. Bezbarwność *Cyda* rysuje się jeszcze wyraźniej przez kontrast z aktywną, a nawet agresywną Szimena. Króla Doni Fernanda gra Stefan Rydel, Panuje nad sytuacją i będąc dyskretnie bawi się kierowaniem i godzeniem zwądnionych stron.

Muzyka Augustyna Blocha jest subtelnym i trafnym akompaniamentem barwnego spektaklu.

B.W.